

Ewolucja i stworzenie

Ernan McMullin

Copernicus Center Press, Kraków, 2014 (tłumaczenie Jacek Rodzeń)

Na koniec chciałbym jednak nawiązać do współczesnych sporów o teorię ewolucji. Dzisiejsi jej religijni przeciwnicy nie tyle wyławiają jej słabsze (rzeczywiste czy wydumane) punkty, jak to miał miejsce jeszcze niedawno, lecz głoszą, iż człowiek religijny nie może zgodzić się na to, że świat jest dziełem przypadku. W ten sposób przeciwstawiają oni stwórcze działanie Boga działaniu przypadków. Świat nie może być dziełem serii przypadków – twierdzą – musimy go przypisać planowi Inteligentnej Istoty. Zwolennicy tej koncepcji lubią określać ją mianem „inteligentnego projektu”. Brzmi ona dobrze w uszach wierzących, ale zawiera w sobie poważny błąd teologiczny. W teologii chrześcijańskiej nie jest tak, że istnieje Bóg i niezależny od niego materialny świat; świat stawia Bogu opór i Bóg na nim niejako wymusza swoją wolę. A właściwie taki obraz zakłada teza głosząca, że Bóg eliminuje przypadki przy pomocy swojego „inteligentnego projektu”. Wszechświat to nie tylko „budulec” odpowiednio poukładany i odpowiednio funkcjonujący. Wszechświat to przede wszystkim układ praw przyrody, działających również przy pomocy strategii przypadków. I prawa przyrody, i przypadki są dziełem kompozycji, którą nazywamy Dziełem Stworzenia. Przypadki, tak samo jak prawa przyrody są istotnymi składnikami tego Dzieła. Bóg jest także Panem przypadków.

Z przedmowy prof. Michała Hellera

GK: *Genesis łączy warstwę ontologiczną (stwarzanie) z etyczną („i zobaczył Bóg, że były dobre”). Innymi słowy, świat powstał, bo taka była wola Boga: nie jakaś inteligencja i nie spłot przypadków z prawami fizyki, ale Boska chęć powołania świata materialnego (i niematerialnego) do istnienia.*

Wykorzystując metodę alegoryczną, Augustyn dwukrotnie próbował wyjaśnić dyskutowany tekst z Księgi Rodzaju. Nie był jednak zadowolony z rezultatów swoich wysiłków. Ostatecznie, po czternastu latach pracy, w roku 415, ukończył *De Genesi ad Litteram*, dzieło stanowiące szczegółowe studium wszystkich rzekomych sprzeczności, rozważające teksty w perspektywie „właściwego im sensu historycznego”. Zawierało ono również liczne przepisy odnoszące się do sposobu traktowania tego typu sprzeczności. Wśród tych przepisów znajdował się jeden, który miał zwrócić na siebie uwagę przyszłych pokoleń, a w sposób szczególny Galileusza, kiedy ten ponad tysiąc lat później stanął wobec podobnego jak Augustyn wyzwania. Ilekroć zaistnieje konflikt pomiędzy dosłowną interpretacją jakiegoś tekstu biblijnego a prawdą dotyczącą praw przyrody, udowodnioną przy pomocy wiarygodnych argumentów, chrześcijanin powinien poddać tekst biblijny reinterpretacji metaforycznej. Ponieważ rzeczywisty konflikt między dwoma źródłami prawdy, jakimi są objawienie oraz odpowiednio przez nas sprawdzona prawda o świecie, jest czymś niemożliwym, możemy przypuszczać, że w chwili, gdy posiadamy *pewność* co do naszej wiedzy naturalnej i jednocześnie stoimy wobec będącego z nią w pozornym konflikcie tekstu biblijnego, powinniśmy ten tekst interpretować w taki sposób, aby tę sprzeczność wyeliminować.

Tak sformułowana zasada, jak miał się przekonać Galileusz, posiadała pewne braki. Niemniej jednak możemy ją dzisiaj sformułować w taki sposób, aby stanowiła ona dla współczesnego chrześcijanina właściwą wskazówkę. Jeśli zaistnieje pozorny konflikt między dobrze uzasadnioną teorią naukową i jakimś punktem doktryny chrześcijańskiej, to chrześcijanin powinien z dużą starannością przeanalizować racje przemawiając za tą doktryną. Postępując w podobny sposób, może się okazać, że wiedza naukowa przyczyni się do ponownego, bardziej adekwatnego wyrażenia tej doktryny.

GK: *Pismo Święte, niezmiennie w swej literze, nie powinno być uważane za przedmiot re-interpretacji. Zapisy Biblii, w miarę precyzowania się opisów naukowych, stają się, dla badacza wierzącego, metodą wzbogacenia nowych odkryć naukowych o ich interpretację filozoficzną.*